

KS. MAREK WÓJTOWICZ SJ

SZCZĘŚLIWI ŚWIĘCI
LUDZIE OŚMIU BŁOGOSŁAWIEŃSTW

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2020

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień

Redakcja i korekta: Wydawnictwo Republika Ostrowska

Projekt okładki i skład: Wydawnictwo Republika Ostrowska

Reprodukcja na okładce: Fra Angelico, *Męczennicy i święci*, ok. 1423 r.

Umieszczone w książce wizerunki postaci

pochodzą z domeny publicznej:

NAC, Flickr.com, Wikimedia Commons

ISBN 978-83-277-2462-5

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego

ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał

Kraków, 15 stycznia 2020 r., l.dz. 21/2020

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 · 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 · faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: WYDAWNICZA · Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 80 g wol. 1.6

dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

WSTAWIENICTWO ŚWIĘTYCH

Cóż przyjdzie świętym z naszych uwielbień im składanych, z naszego ich wysławiania, z całej tej dzisiejszej naszej uroczystości? Cóż dla nich znaczą ziemskie zaszczyty, dla nich, których w niebie Ojciec otacza chwałą, tak jak to prawdziwie zapowiedział Syn Jego? Cóż im dadzą nasze sławiące ich słowa? Nie potrzebują święci naszych hołdów i niczego im nie dodaje cześć im składana. To, że czimy ich pamięć, jest z korzyścią dla nas, nie dla nich. Co do mnie, to wyznaję, że myśl o świętych rozpala we mnie następujące pragnienia.

Pierwszym pragnieniem, które wspomnienie o świętych w nas rodzi czy też roznieca, jest cieszyć się ich tak bardzo pożądanym towarzystwem i zasłużyć sobie na to, by zostać współobywatelami i towarzyszami błogosławionych duchów, złączyć się z zastępami patriarchów i proroków, z senatem Apostołów, z niezliczoną rzeszą męczenników, ze zgromadzeniem wyznawców i chórami dziewic, słowem – mieć udział i radować się we wspólnocie świętych. Czeka na nas Kościół pierwородnych, lecz nie zwracamy na to uwagi; pragną oglądać nas święci, lecz mało

sobie z tego robimy; wyczekują nas sprawiedliwi, lecz udajemy, że o tym nie wiemy.

Rozbudźmy się więc, bracia! Powstańmy z martwych wraz z Chrystusem, szukajmy tego, co w górze, w tym miejmy upodobanie. Nasze pragnienia skierujmy ku tym, którzy i nas pożądamy, pośpieszmy naprzeciw tym, którzy nas wyczekują, a ponieważ liczą na nas, zachowajmy w sercach to pragnienie. Pragniemy nie tylko być ze świętymi, ale i tej szczęśliwości, która jest ich udziałem. Pragniemy być ze świętymi, ale przykładajmy się także ze wszystkich sił, abyśmy mogli dzielić ich chwałę. Takie pożądanie nie jest zgubne ani nie jest niebezpieczne umiłowanie takiej chwały.

A zatem drugim pragnieniem, które w nas powstaje ze wspomnienia świętych, jest, aby i nam ukazał się Chrystus, życie nasze, podobnie jak im, i abyśmy razem z Nim my też ukazali się w chwale. W międzyczasie Ten, który jest naszą Głową, przedstawia się nam nie taki, jaki jest, lecz taki, jaki stał się dla nas; nie otoczony chwałą, ale cierniami naszych grzechów. Nie przystoi członkom szukać wygod, gdy Głowa nosi cierniową koronę, bo ich purpurowe szaty będą dla nich pośmiewiskiem, a nie zaszczytem. Chwała będzie wtedy, gdy Chrystus przyjdzie i śmierć Jego nie będzie już więcej głoszona, abyśmy wiedzieli, że i my umarliśmy, a nasze życie w Nim jest ukryte. Ukaże się On w chwale, a wraz z Nim zajaśnieją pełni chwały ci, którzy

do Niego należą, wtedy gdy przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebного ciała.

Tej więc chwały pożądamy z całych sił, bo takie pragnienie nie kryje w sobie niebezpieczeństwa. Aby zaś wolno nam było tego się spodziewać i pragnąć tak wielkiego szczęścia, jak najbardziej jest nam potrzebne wstawienictwo świętych, aby to, co nie leży w naszej mocy, było nam dane za ich pośrednictwem.

św. Bernard, *Sermo 2, Dzieła*, wyd. cyst. 5, 1968, 364–368

Moim polonistkom:

Pani Cecylii Górowej i Pani Genowefie Zającowej

PRZEDMOWA

„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (Kpł 19,2) – to wezwanie wiele razy rozbrzmiewające na kartach Biblii. Jedynym źródłem świętości i szczerzej pobożności jest Bóg, po trzykroć święty. Podobnie jak św. Piotr Apostoł możemy intuicyjnie doświadczyć, czym jest świętość, gdy podobnie jak on wyznamy: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5,8). A jednak, pomimo ludzkiej kruchości, realizacja powołania do świętości jest możliwa w przypadku każdego chrześcijanina, zaś jej programem są Jezusowe błogosławieństwa z Kazania na Górze (Mt 5,1–12). „Każdy z nas, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty” (1 J 3,3).

Wszyscy przeczuwamy, czym jest świętość, gdy odkrywamy, że nasze życie jest darem Boga. Dobrze wiemy, że jest ono zagrożone chorobami, cierpieniem i śmiercią. Chodzi tu nie tylko o chorobę i śmierć fizyczną. Człowiek, nawet zdrowy, bogaty i czujący się świetnie, może być już obumarły duchowo, może zabijać w sobie to wszystko, co w nim piękne i wartościowe. Dzieje się tak, gdy jest egoistą i brak mu miłości; gdy popada w niewolę nałogów i grzechów. Tylko człowiek dążący ku świętości w pełni

żyje i przez to wielbi swego Stwórcę: „Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków” – tak śpiewają święci w niebie (por. Ap 7,12). Zaprzyjaźniając się ze świętymi, możemy włączyć się w ten hymn uwielbienia Boga wraz z całym stworzeniem.

Miłosierny Bóg utwierdza nas w przekonaniu, że pomimo słabości i niewierności możemy zrealizować nasze powołanie do świętości. Pomagają nam w tym ważnym zadaniu święci Kościoła, obiecując swoje wstawiennictwo. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus zapewniała, że po swojej śmierci będzie wypraszać dla wiernych wiele łask, jeśli tylko podobnie jak ona z pokorą wejdą na „małą drogę” całkowitego zaufania Bogu.

Święci bywają też niewygodni, bo są dla nas, naszych rodzin i społeczeństw wyrzutem sumienia i głosem proroczym. Takimi byli w naszych czasach św. Matka Teresa z Kalkuty, św. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko czy Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, którego beatyfikacja odbędzie się 7 czerwca 2020 roku w Warszawie, a także wielu innych ukrytych świętych. Oni zrozumieli słowa Pana: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49).

Dlatego warto poznawać życiorysy świętych z minionych wieków i tych bardziej współczesnych. Oni – nasi bracia i siostry w wierze – naśladowali w swoim życiu

Chrystusa i upodobniali się do Niego. Wypełnili jedyne i niepowtarzalne chrzcielne powołanie, jakim Bóg ich obdarował u zarania życia. Właśnie dlatego są tak ważni dla Kościoła, że budzą ze snu wielu uczniów Jezusa. Wzywają każdego z nas do wejścia na drogę ewangelicznej doskonałości i przypominają o konieczności nawrócenia naszych serc do Boga. Święty Augustyn w *Wyznaniach* modlił się słowami: „Nie zakrywaj przede mną oblicza Twego; niechaj umrę, abym nie umarł i mógł je oglądać. Za ciasnny jest dom duszy mojej, byś do niego mógł wstąpić; rozszerz go! Grozi upadkiem; napraw go! Jest tam niejedno, co może razić oczy Twoje; wyznaję to i wiem o tym. Lecz któż go oczyści? A do kogóż innego, jak nie do Ciebie wołać będę” (Księga I, 5–6).

Tylko życie ukierunkowane na Boga ma głęboki sens. To, co nieświęte w życiu człowieka, zostanie kiedyś zniszczone. Zafascynowani przykładem świętych i błogosławionych Kościoła, otwórzmy nasze serca na działanie Boga, by On je uzdrawiał i oczyszczał. Im dalej ludzie odchodzą od Boga, tym bardziej, paradoksalnie, skrycie wołają o nowych heroicznych świętych. Szukając sensu życia, wołają o nadzieję, pragną spotkania ze Zbawicielem, którego nierzadko wcześniej lekkomyślnie odrzucili lub o którym zapomnieli.

Świętość, do której jesteśmy powołani, nie przekracza możliwości naszych duchowych sił. Bóg, stwarzając nas na swój obraz i podobieństwo, wszczepił w nasze serca

pragnienie świętości oraz dążenie do duchowej harmonii. Każdy z nas, podobnie jak przed nami wielu świętych, tęskni w głębi duszy za wewnętrznym ładem i pokojem.

Święci męczennicy nie boją się umierać, choć często sami doświadczyli gorzkiego smaku ludzkiego losu: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku” (Ap 7,14). Byli błogosławieni, choć prześladowani, odrzucani, wyśmiewani jak męczennicy wojny domowej w Hiszpanii (1936 – 1939). Ale ich radością i duchową mocą był zmartwychwstały Pan. Oni są błogosławieni – szczęśliwi, nawet wtedy, gdy przechodzą przez ucisk i strapienie, jak bł. Marianna Bieracka, teściowa, która ocaliła życie synowej i jej dziecka, albo błogosławieni franciszkańscy misjonarze ojciec Michał Tomaszek i ojciec Zbigniew Strzałkowski, męczennicy z Pariacoto w Peru. Droga świętości jest zawsze drogą nadziei dla człowieka i dla całego świata. Święci ocalają ten świat od bylejakości i bezsensu istnienia.

Na początku niebieskiego orszaku świętych w niebie jest Maryja – Królowa Wszystkich Świętych. Ona przez swoje życie całkowicie oddane Bogu daje nam przykład, byśmy wsłuchiwali się w słowa Boga.

Na koniec zachęta Ojca Świętego Benedykta XVI: „Jezus mówi: błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni, którzy się smucą, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, błogosławieni miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący prześladowanie dla sprawiedliwości (por. Mt 5,3–10). Tak

naprawdę Błogosławiony w całym tego słowa znaczeniu jest tylko On, Jezus. On jest bowiem prawdziwie ubogi w duchu, smucący się, cichy, złakniony i spragniony sprawiedliwości, miłosierny, czystego serca, wprowadzający pokój; to On cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości. Błogosławieństwa ukazują nam duchowy wizerunek Jezusa i w ten sposób wyrażają Jego misterium – tajemnicę śmierci i zmartwychwstania, męki i radości zmartwychwstania. To misterium, będące tajemnicą prawdziwej szczęśliwości, zachęca nas do pójścia za Jezusem, a tym samym do pójścia drogą prowadzącą do niej. [...] Z Jego pomocą, i tylko z Jego pomocą, możemy stać się doskonali, jak doskonały jest Ojciec niebieski (por. Mt 5,48)”.

Zapagniemy zatem być razem ze świętymi ludźmi Jezusowych błogosławieństw, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je. Tylko wtedy będziemy ludźmi szczęśliwymi i dobrymi narzędziami w ręku Boga, który nas posyła z Dobrą Nowiną Jezusa o zbawieniu ofiarowanym naszym siostrom i braciom.

o. Marek Wójtowicz SJ

Kraków, w Uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 2019



**BŁOGOSŁAWIENI
UBODZY W DUCHU,
ALBOWIEM DO NICH NALEŻY
KRÓLESTWO NIEBIESKIE**



ŚW. MAREK EWANGELISTA

I wiek



WSPOMNIENIE: 25 MAJA

Święty Marek Ewangelista z matką Marią mieszkał w Jerozolimie. Jego dom był często odwiedzany przez uczniów Jezusa, zwłaszcza św. Piotra. Jest bardzo prawdopodobne, że to właśnie tu odbyła się Ostatnia Wieczerza z udziałem Jezusa. Tam też zbierali się Apostołowie po śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu Pana (Dz 12,12). Bardzo możliwe, że młodego Marka ochrzcił św. Piotr, wszak w swoim liście nazwie go później „swoim synem” (por. 1 P 5,13).

W Dziejach Apostolskich spotykamy św. Marka i jego kuzyna Barnabę u boku Pawła, któremu towarzyszą w pierwszej wyprawie misyjnej w Azji Mniejszej. Z powodu konfliktu, do jakiego doszło z Apostołem pogan, Marek opuścił go około 49 roku. Święty Paweł nie zgodził się, by mu towarzyszył w drugiej wyprawie, dlatego Marek razem z Barnabą udali się na Cypr.

Następnie widzimy Marka w Rzymie. Między nim a Pawłem doszło do zgody, bo Apostoł powierzał mu różne misje, między innymi wysłał go do Kolosan. Potem Marek towarzyszy św. Piotrowi w rzymskim więzieniu.

Marek słuchał bardzo uważnie katechez św. Piotra. Z pamięci spisał całe jego przepowiadanie kierowane do pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Daje o tym świadectwo Papiasz (160 rok), biskup Hierapolis. Zachowało się ono do naszych czasów dzięki Euzebiuszowi z Cezarei (340 rok), który zamieścił je w *Historii Kościoła*.

Jak podaje Papiasz, „w sercach słuchaczy Piotrowych światło wiary płonęło takim blaskiem, że było im za mało, iż raz tylko słuchali opowiadania nauki Bożej. Usilnie przeto prosili Marka, towarzysza Piotrowego, by im na piśmie pozostawił pamiętkę ustnie podanej nauki; prosić zaś nie przestawali, póki nie spełnił ich życzenia. W ten sposób spowodowali napisanie Ewangelii według Marka. O tym, co się stało, miał się Piotr dowiedzieć przez objawienie Ducha Świętego. Cieszyła go ich gorliwość i zgodził się na to, by to pismo czytano w kościołach. Marek, który był tłumaczem

Piotra, spisał dokładnie wszystko, co zachował w pamięci, ale nie według porządku tego, co mówił i czynił Pan. Ani bowiem Pana nie słyszał, ani nie należał do Jego grona, i tylko później był towarzyszem Piotra. Otóż Piotr stosował nauki do potrzeb słuchaczy. Nie popełnił więc Marek żadnego błędu, jeśli w szczegółach tak pisał, by nic nie opuścić z tego, co słyszał, oraz by nie pisać jakiej nieprawdy”.

Jest bardzo prawdopodobne, że Piotr przeczytał i dokonał poprawek w tekście Marka. Także Klemens Aleksandryjski (211 rok) odnotował, iż Piotr wyraził zgodę, aby Ewangelię napisaną przez Marka czytano w kościołach.

Wielu egzegetów twierdzi, że św. Marek pisał Ewangelię dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa. Starał się on tłumaczyć na język grecki wyrazy aramejskie, a także objaśniał czytelnikom zwyczaje żydowskie, których nie znali. Posługując się prostym językiem, starał się dokładnie opisać głównie cuda działane przez Jezusa. Chciał przez to wykazać, że Jezus Chrystus jest prawdziwie Synem Bożym. Marek pragnął doprowadzić pierwsze wspólnoty chrześcijańskie do wyznania wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa potwierdzone Jego cudami.

Święty Marek jako pierwszy napisał Ewangelię. Przez długi czas uważano, że wcześniej od niego słowa i czyny Pana Jezusa opisał św. Mateusz. Okazuje się jednak, że to właśnie Marek jest źródłem dla Mateusza i Łukasza.

Jego Ewangelia napisana jest zwięzłym, a zarazem bardzo malowniczym językiem greckim. Oddaje

w szczegółach krajobraz, zwyczaje i kulturę ówczesnej Palestyny. Autor skupiał się głównie nad przekazem chrześcijańskiego kerygmatu, to znaczy na głoszeniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który przez krzyż i chwalebne zmartwychwstanie odkupił każdego człowieka.

Święty Marek ukazał Jezusa jako Mesjasza Bożego, choć przez prawie całą Ewangelię przewija się tak zwany sekret mesjański – zakaz Jezusa, by nie nazywać Go Mesjaszem. A to z tego powodu, iż tytuł ten Żydzi rozumieli jako pojęcie polityczne, w Mesjaszu widzieli przyszłego wyzwoliciela od rzymskiej okupacji, co nie odpowiadało zbawczemu zamiarowi Pana.

Według św. Marka głównym przesłaniem Jezusa było głoszenie królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Ewangelista Marek zaprasza także współczesnych uczniów Pana, ażeby „poszli za Nim” (Mk 1,20) i uważnie słuchali Jego słów. Jesteśmy też zaproszeni, by kontemplować cuda Jezusa.

Nieustannie potrzebujemy odnowienia świadomości naszego chrztu świętego, by sakrament ten rodził w nas owoce życia według Ducha. Zdaniem kardynała Carla Marii Martiniego Ewangelia według św. Marka nada się do podjęcia drogi powtórnego katechumenatu, by z nową świeżością odkryć tajemnicę Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Ze względu na brak źródeł nie wiemy, czy św. Marek zginął śmiercią męczeńską w Rzymie za czasów Nerona, czy raczej oddał życie dla Jezusa za czasów Trajana pod koniec I wieku w Aleksandrii, gdzie miał być jej pierwszym biskupem. Jego relikwie czczone są w Wenecji w pięknej bazylice noszącej jego imię. Święty Marek został ogłoszony w Kościele patronem „nowej ewangelizacji”, do której zachęcali nas Jan Paweł II i Benedykt XVI.



ŚW. HIERONIM

około 345 – 420

WSPOMNIENIE: 8 LUTEGO

Święty Hieronim należy obok św. Ambrożego i św. Augustyna do grona najwybitniejszych Ojców Kościoła, których dzieła przez całe wieki wyznaczały główne kierunki rozwoju teologii katolickiej i pozostają niezastąpionym źródłem inspiracji do dzisiaj.

Święty Hieronim urodził się w Strydonie na terenie dzisiejszej Chorwacji. Studiował w Rzymie, gdzie w wieku około 20 lat przyjął chrzest święty z rąk papieża Liboriusza. Otrzymując gruntowne wykształcenie, stał się

spadkobiercą literatury klasycznej, którą studiował z wielkim zainteresowaniem. Pewnego dnia dane mu było usłyszeć słowa Jezusa: „Hieronimie, sam siebie okłamujesz, jesteś bardziej uczniem i naśladowcą Cyserona aniżeli moim”. To brzmiące jak gorzki wyrzut zdanie sprawiło, że Hieronim przeżył głębokie nawrócenie. W szczerzej modlitwie prosił Pana, by przebaczył mu grzechy młodości. Pragnął odtąd swoje nieprzeciętne zdolności oddać głoszeniu Ewangelii. Zaczął prowadzić głębokie życie religijne człowieka umartwionego, którego ulubionym zajęciem była lektura Pisma Świętego.

Jakiś czas Hieronim przebywał w Trewirze, dokąd został wysłany przez swoich rodziców, by robić karierę urzędniczą w ówczesnej stolicy cesarstwa. Właśnie tam rozpoczął studia teologiczne. Pragnąc zostać mnichem, udał się do Akwilei. W 373 roku, przemierzając Azję Mniejszą, postanowił dotrzeć do Ziemi Świętej. Zatrzymał się niedaleko Aleppo, gdzie zaczął intensywną naukę greki i języka hebrajskiego, by móc lepiej zrozumieć Pismo Święte. W 377 roku przyjął w Antiochii święcenia kapłańskie. Potem kilka lat przebywał w Konstantynopolu, gdzie spotkał się ze św. Grzegorzem z Nazjanzu.

W 382 roku Hieronim powrócił do Rzymu i zamieszkał na Awentynie. Papież Damazy mianował go swoim sekretarzem i doradcą. W tym czasie wokół Hieronima zgromadziło się wiele bogatych i pobożnych mieszkanki Rzymu, pośród których była św. Paula i jej córka św. Eustochia.

Hieronim podczas spotkań w ich domu komentował Pismo Święte i pokazywał, jak bardzo jego lektura pomaga spotykać się z Bogiem działającym zarówno w historii Narodu Wybranego, jak i w życiu każdego chrześcijanina. Przypominał zebranim, że choć słowo Boże bezpośrednio rozbrzmiewa w naszych sercach i Bóg kieruje do nas swój apel, by je właściwie odczytać, potrzebna jest także wspólnota wiary, autorytet całego Kościoła, którego widzialnym znakiem jedności jest Ojciec Święty. To przekonanie o potrzebie zwracania się do autorytetu Kościoła w sprawie niejasnych fragmentów Biblii towarzyszyło mu do końca życia.

Po śmierci papieża Damazego Hieronim udał się do Egiptu, a następnie do Palestyny i zamieszkał w Betlejem, nieopodal Groty Narodzenia Jezusa. Właśnie tam, przy Słowie, które stało się Ciałem, miał stworzyć najważniejsze dzieło swego życia: Wulgatę, odnowiony łaciński przekład Pisma Świętego z języków hebrajskiego i greckiego. Czynił to przez dwadzieścia cztery lata.

W Betlejem zamieszkała również bogata rzymianka, św. Paula. Dzięki jej pomocy Hieronim zbudował tam klasztor męski.

Hieronim znał już język grecki, gdy przybył do Betlejem. Cekał go jednak wielki wysiłek, by nauczyć się języka hebrajskiego. Kiedy już go opanował, zaczął porównywać różne istniejące tłumaczenia Pisma Świętego na łacinę, korygując je cierpliwie w wielu miejscach.

Podejmując to wielkie zadanie, św. Hieronim nie zaniebdywał życia duchowego, długich modlitw, rozmów duchowych z mnichami i mniszkami założonych przez siebie klasztorów. Lubił pielgrzymować po Ziemi Świętej, nawiedzał różne miejsca związane z historią biblijną, by jego tłumaczenie stawało się wierne i dokładne.

Święty Hieronim, idąc za przykładem Orygenesa, którego pisma tłumaczył, praktykował metodę duchowej interpretacji Biblii. Jego dzieła mogą nam pomóc w zrozumieniu wzajemnych odniesień pomiędzy Starym a Nowym Testamentem. Jego egzegeza stanowiła fundament dla rozważań teologicznych i miała głęboko duchowy charakter. Teologia i troska o życie modlitwy, medytacje nad Pismem Świętym i doświadczenie mistyczne stanowiły w życiu świętego organiczną całość. Starał się wydobywać z natchnionego tekstu cztery sensory Pisma Świętego: historyczny, duchowy, moralny i eschatologiczny. Doceniał duchową (alegoryczną) interpretację Pisma Świętego, a jednocześnie podkreślał znaczenie dosłowne, dla którego fundamentem były i pozostaną opisane przez natchnionych autorów wydarzenia zbawcze. Według Hieronima to właśnie w słowach Pisma Świętego zawarte jest bogactwo Objawienia wyrażające tajemnicę Boga trudzącego się i działającego w historii. Święty Hieronim, praktykując interpretację alegoryczną, pomaga odkryć, co Duch Święty chce nam dzisiaj przekazać w natchnionym słowie.

Hieronim zwraca także uwagę na potrzebę rozwijania sensu moralnego Pisma Świętego. Spotkanie z żywym słowem Bożym nie powinno pozostawać bez wpływu na życie chrześcijanina. Tak radził kapłanowi Paolinowi: „Prawdziwą świątynią Chrystusa jest dusza wiernego: ozdabiaj ją, to sanktuarium, upiększaj je, złóż w nim swoje ofiary i przyjmij Chrystusa. Po cóż wykładać ściany drogi kamiennymi, jeśli Chrystus umiera z głodu w osobie ubogiego?”. Bóg przez swoje Słowo wzywa każdego z nas do nawrócenia i przemiany serca. Natomiast wydobywanie eschatologicznego wymiaru Pisma Świętego otwiera przed wierzącym perspektywę dopełnienia Bożego Objawienia i Bożych obietnic w Nim samym. Hieronim mówi: „Starajmy się nauczyć na ziemi tych prawd, których wartość przetrwa także w niebie”.

Podobnie jak Orygenes św. Hieronim uważał, że Jezus Chrystus streszcza w sobie każde słowo Pisma Świętego oraz wszystkie zapowiedzi i obietnice Boże zawarte na kartach Starego Testamentu. Skoncentrowanie się na wydarzeniu Jezusa Chrystusa, tajemnicy Wcielenia i jej niepowtarzalnej nowości przywraca Biblii jedność. Tajemnicy Bożego Narodzenia dotykał św. Hieronim na co dzień. Także obecnie, kiedy znajdziemy się w jego celi, możemy przez niewielki otwór w murze widzieć miejsce narodzin Zbawiciela. Dla św. Hieronima Nowy Testament to Jezus Chrystus, i tylko wtedy, gdy czytamy Stary Testament z Nim, możemy odkryć duchowy sens natchnionego

tekstu. Hieronim często powtarzał: „Nieznajomość Pisma Świętego to nieznajomość Chrystusa”.

Obecnie pasterze Kościoła zachęcają wiernych do praktykowania czytania duchowego (*lectio divina*). Mamy powracać do źródeł naszej wiary: do Biblii i żywej Tradycji Kościoła. Przez nie dociera do nas bogactwo Bożego Objawienia. Wielką pomocą do poprawnej interpretacji tekstów Pisma Świętego są wskazania św. Hieronima.

Święty Hieronim odszedł do Pana w Betlejem 30 września 420 roku. Jego relikwie spoczywają w głównym ołtarzu bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie.



ŚW. DOMINIK

około 1170 – 1221



WSPOMNIENIE: 8 SIERPNIA

Niewątpliwie św. Dominik Guzmán, założyciel zakonu kaznodziejskiego, należy do tych postaci, które przyczyniły się do odnowy Kościoła w XIII wieku. Przedmiotem jego rozmów był najczęściej Pan Bóg i Jego żywe Słowo. Jego serce było przepełnione pragnieniem głoszenia Ewangelii, by prowadzić ludzi na spotkanie ze Zbawicielem, a przy tym św. Dominika cechowała serdeczna miłość do ludzi wyrażona w codziennych czynach.

Dominik urodził się około 1170 roku w Caleuredze na ziemi Starej Kastylii. Uczył się w miejscowej szkole, a następnie na uniwersytetach w Palencji i w Salamance. Od wczesnej młodości ukochał lekturę Pisma Świętego, które ożywiało regularną modlitwę. Jego codzienne życie było bardzo skromne i pracowite, wypełnione również służbą wobec chorych i ubogich. Niedługo po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1166 roku został kanonikiem kapituły katedralnej w Osmie. Jego styl życia tak opisał bł. Jordan z Saksonii: „Rozpalony Bożą gorliwością i nadprzyrodzonym ogniem, wybrał dla siebie najdoskonalszą formę życia apostołskiego, w wielkiej miłości, w zapale ducha i w ślubie ubóstwa”. Towarzyszył biskupowi Osmy, Diego w specjalnej misji powierzonej im przez króla Kastylii na północy Europy. Na tych oddalonych od Hiszpanii ziemiach Dominik odkrył, jak wielu ludzi nie zna jeszcze Ewangelii Jezusa. W sercu tego gorliwego i dobrze wykształconego kapłana rodziło się pragnienie, by się do nich udać. Jednak Pan Bóg postawił go wobec innego, o wiele trudniejszego do realizacji zadania. Mianowicie, przechodząc przez ziemie południowej Francji, w okolicach Tuluzy, ten pobożny kapłan zetknął się z albigensami (katarami) i waldensami, którzy opuścili wspólnotę Kościoła, powołując się na radykalne wymagania Ewangelii. Zaczęli bardzo gwałtownie, również drogą przemocy, atakować Kościół katolicki i odrzucać jego nauczanie. Papież Innocenty III szukał sposobu, aby zaradzić tej trudnej sytuacji, bo duża

część możnowładców mieszkających w okolicach Tuluzy przyłączała się do heretyków.

Dominik szybko przekonał się, że najlepszym sposobem, by skłonić albigensów i waldensów do powrotu na łono Kościoła, będzie świadectwo ubogiego życia głosicieli Ewangelii. By uczynić swoje działania skutecznymi, święty zaczął jeszcze bardziej niż dotąd umartwiać się i wiele czasu poświęcał na modlitwę, by słowo Boże było przepowiadane z mocą. Działalność Dominika przedstawił Ojciec Święty Benedykt XVI: „Papież poprosił Dominika, który z biskupem Diego udał się do niego po radę, by poświęcił się przepowiadaniu wśród albigensów, heretyckiej grupy głoszącej dualistyczną koncepcję rzeczywistości opartą na dwóch jednakowo potężnych pierwiastkach stwórczych – dobru i złu. Ugrupowanie to gardziło zatem materią, bo wywodziła się ona z pierwiastka zła, odrzucało również małżeństwo, a także negowało wcielenie Chrystusa, sakramenty, przez które Pan «dotyka» nas za pośrednictwem materii, oraz zmartwychwstanie ciał. Albigensi cenili sobie ubogie i surowe życie – pod tym względem mogli stanowić wzór – i krytykowali bogactwo kleru swojej epoki. Dominik podjął się tej misji z entuzjazmem i wypełniał ją właśnie poprzez przykład swego ubogiego i surowego życia, głoszenie Ewangelii i publiczne rozprawy”. Wkrótce do Dominika przyłączyło się jedenastu cystersów, którzy mieli stać się załączkiem nowego zakonu kaznodziejskiego – Ordo Praedicatorum (OP). Dominik

uzyskał ustną aprobatę papieża Innocentego III podczas Soboru Laterańskiego w 1215 roku. Zakon został zatwierdzony w roku następnym przez papieża Honoriusza III. Reguła nowego zakonu nawiązywała do starożytnej Reguły św. Augustyna, którą przystosowano, by podołać zadaniom ewangelizacyjnym. Wielu dominikanów było w drodze i przemieszczało się z miejsca na miejsce, głosząc w różnych francuskich miastach Ewangelię. Pierwsza wspólnota powstała w Tuluzie. Dominik był przekonany, że do powodzenia misji przyczynia się życie wspólnotowe w ubóstwie oraz solidne studium. Klasztory były miejscem pracy, modlitwy i medytacji nad słowem Bożym. Pierwsi dominikanie zwykle byli wysyłani do najlepszego w tych czasach uniwersytetu w Paryżu. Dominik prosił papieża, by nowy zakon miał charakter żebraczy i nie zabiegał o własne posiadłości. Założyciel dominikanów doświadczył wielkiej życzliwości Stolicy Świętej. Papież Honoriusz III przekazał dominikanom rzymski kościół św. Sabiny, a wybudowany tam klasztor do dzisiaj jest siedzibą generała dominikanów. To właśnie tam, na Awentynie do wspólnoty świeżo powstałego zakonu zostali przyjęci przez św. Dominika dwaj Polacy: św. Jacek oraz bł. Czesław.

Dominikanie pragnęli przepowiadać prawdę Bożą i żyć zgodnie z tym, co głosili i co było dla nich źródłem wewnętrznego pokoju i radości serca. Błogosławiony Jordan z Saksonii mówi o ewangelicznym stylu życia św. Dominika: „Przyjmował on każdego człowieka do wielkiego

łona prawdy, a ponieważ kochał wszystkich, wszyscy go kochali. Miał zasadę, by radować się z osobami szczęśliwymi i płakać z płaczącymi”. Teologię, którą dominikanie rozwijali, charakteryzuje zawsze wymiar duchowy i duszpasterski. Zakonnicy owoce osobistej modlitwy pragnęli przekazywać wiernym. Działalność pierwszych dominikanów naznaczona była obecnością Maryi, gdyż to właśnie oni zachęcali wiernych do modlitwy różańcowej.

Dominik zmarł w Bolonii 6 sierpnia 1221 roku. Mieszkańcy tego miasta od razu ogłosili go swoim patronem. Został kanonizowany przez papieża Grzegorza IX w 1234 roku. Po jego śmierci dominikanie dotarli do wielu krajów Europy. Służąc Kościołowi, pragnęli głosić Ewangelię tym, którzy nie znali jeszcze Jezusa. Organizowali misje wśród mieszkańców wielkich miast, zwłaszcza uniwersyteckich, gdyż zdawali sobie sprawę, że nowe prądy umysłowe osłabiały wiarę ludzi wykształconych. Benedykt XVI podkreślił: „Ten wielki święty przypomina nam, że w sercu Kościoła zawsze musi płonąć ogień misyjny. Nakazuje on wciąż głosić Ewangelię tym, którzy o niej słyszą po raz pierwszy, a kiedy trzeba – głosić ją również na nowo: Chrystus jest bowiem najcenniejszym dobrem, które ludzie wszystkich epok i zakątków świata mają prawo poznać i pokochać!”. Święty Dominik nas uczy, jak modlić się nieustannie, jak rozwijać żywą wiarę, kontemplując oblicze Jezusa Ukrzyżowanego.



ŚW. KLARA

1194 – 1253



WSPOMNIENIE: 11 LIPCA

Na rok przed śmiercią w 1226 roku schorowany i prawie ślepy św. Franciszek z Asyżu przybył do klasztoru sióstr klarysek przy kościele św. Damiana, by oddać cześć swojej najwierniejszej duchowej córce. Podczas tego niezwykle pożegnania żarliwie modlił się, leżąc na ziemi w klasztornym ogrodzie, a po modlitwie wyśpiewał z serca płynący *Hymn o stworzeniu* i długo rozmawiał z ksienią.

Święta Klara jest patronką telewizji, dlatego że pewnego razu, pozostając w swojej celi, na jej ścianie oglądała

przebieg uroczystości, w której uczestniczył św. Franciszek i jego bracia.

Urodziła się w 1194 roku w Asyżu w bogatej rodzinie. Mimo usilnych starań rodziców odmówiła zamążpójścia. Jedynym Oblubieńcem jej serca był bowiem Pan Jezus. W wieku dziewiętnastu lat, będąc pod wielkim wrażeniem nawrócenia św. Franciszka z Asyżu, zdecydowała się przyłączyć do jego duchowej rodziny. Po Mszy świętej w Niedzielę Palmową 18 marca 1212 roku za wiedzą biskupa udała się ze swoją kuzynką do kościołka Matki Bożej Anielskiej (zwanego Porcjunkula), gdzie czekali na nią bracia z Franciszkiem. Po obcięciu włosów i nałożeniu zakonnej białej szaty Klara w obliczu Boga i braci złożyła zakonne śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Nie mogła jednak z nimi pozostać, dlatego zamieszkała w pobliskim klasztorze benedyktynek. Kiedy zbudowano mały klasztor obok kościoła św. Damiana, przeniosła się do niego wraz z innymi zakonnice, wśród których była też jej siostra św. Agnieszka. Wkrótce do tej wspólnoty dołączyła także jej matka.

W centrum życia św. Klary („Chiara” w języku włoskim znaczy ‘jasna’) był ubogi Jezus, którego podobnie jak Franciszek pragnęła doskonale naśladować, zwłaszcza w tajemnicy Jego Męki. Czciała Go, przede wszystkim zgłębiając na modlitwie słowa Ewangelii: „Błogosławieni, szczęśliwi ubodzy...”, a także adorując Go w tajemnicy Eucharystii. To jej bezgraniczna wiara w realną obecność Pana w tym

sakramencie sprawiła, że po procesji z eucharystycznym Jezusem Saraceni dwa razy, w 1240 i w 1241 roku, zrezygnowali z oblężenia Asyżu.

Dzisiaj, pośród kulturowego chaosu i podważenia wartości, którą niesie ze sobą czystość, św. Klara może być dla wielu dziewcząt jasnym przykładem, jak zdecydowanie iść za Jezusem na drogach świata. Przypomina wszystkim o prymacie Boga i pięknie życia ewangelicznego. Klara była cała piękna i cała dla Jedyne Pana i Stwórcy. Umierając, wypowiedziała ostatnie zdanie: „Błogosławiony jesteś, Boże mój i Stwórco”. W jej gasnącym sercu rozbrzmiewał hymn uwielbienia na cześć Boga.

W bazylice jej imienia w Asyżu znajduje się namalowany sławny krzyż, z którego Pan przemówił do św. Franciszka. Tam znajduje się także zabalsamowane ciało św. Klary. Jest też jej habit zakonny i przedmioty, które jej służyły. A kiedy dotrzemy nieco dalej, do kościółka św. Damiana, mamy okazję, by odczuć choć trochę tajemnicę świętości, którą naznaczone jest to niezwykle miejsce. Rośnące tam oliwki przypominają te z Getsemani, gdzie Pan modlił się przed swoją męką. A wyrzeźbiony Ukrzyżowany w samym przedsionku kościoła przemawia jak żywy także dzisiaj do nas, byśmy jak św. Franciszek, św. Klara i św. Agnieszka zachwycili się pięknem Ewangelii i stawali się świadkami Jezusa. Pan codziennie nas powołuje, byśmy doświadczyli także piękna krzyża – znaku naszego zbawienia.

Całe życie św. Klary było rozjaśnione eucharystycznym Jezusem. Zaowocowało ono klasztorami sióstr klarysek na całym świecie. Pierwszą polską klaryską była bł. Salomea, a najślawniejszą jest św. Kinga, założycielka klasztoru w Starym Sączu. Święta Klara prowadziła szeroką korespondencję między innymi ze św. Agnieszką z Praagi, do której pisała w jednym ze swoich listów: „Szczęśliwy, komu dane jest uczestniczyć w świętej uczcie i całym sercem przyłgnąć do Tego, którego wspaniałość podziwiają nieustannie błogosławione zastępy niebian. Miłość Jego przenika do głębi, rozmyślanie o Nim umacnia, łaskawość nasycza, słodycz upaja, wspomnienie oświeca, Jego zapach daje życie umarłym, chwalebne zaś Jego oglądanie napełni szczęściem wszystkich mieszkańców niebieskiego Jeruzalem. Ponieważ jest ono światłem chwały wiecznej, «odblaskiem wieczystej światłości i zwierciadłem bez skazy», dlatego, o królowo, oblubienico Chrystusa, każdego dnia wpatruj się w to zwierciadło, abyś w ten sposób mogła cała przyozdobić się z zewnątrz i wewnątrz, przyodziać wzorzystą szatę, upiększyć ozdobami i kwiatami wszelkich cnót, tak jak przystoi córce i najczystszej oblubienicy Najwyższego Króla. W tym zwierciadle odbija się błogosławione ubóstwo, święta pokora, niewysłowiona miłość. Za łaską Boga możesz je oglądać w jakiegokolwiek części zwierciadła. Popatrz na początek zwierciadła, na ubóstwo położone w żłobie i owiniętego w pieluszki. O przedziwna

pokoro, o zdumiewające ubóstwo! Król aniołów, Pan nieba i ziemi spoczywa w żłobie”.

Święta Klara odeszła do swego Oblubieńca 11 sierpnia 1253 roku. W 1255 roku kanonizował ją papież Aleksander IV. Otoczmy naszą modlitwą wszystkie siostry klaryski, które w klasztorach na całym świecie błagają o łaskę nawrócenia dla sióstr i braci trudzących się na drogach świata. Święta Klaro, wypraszaaj nam łaskę spotkania z Jezusem Chrystusem – światłem świata.



ŚW. ANIELA MERICI

około 1470 – 1540



WSPOMNIENIE: 27 STYCZNIA

Święta Aniela Merici była prawdziwą matką dla osieroconych dzieci oraz ludzi biednych swojej epoki. Należy do grona tych świętych kobiet, które są i pozostaną chlubą Kościoła. Jej szeroko zakrojona działalność charytatywna może być przykładem dla nas także dzisiaj, w dobie kryzysu tak wielu rodzin, którego ofiarami są najczęściej dzieci.

Życie Anieli było trudne. Urodziła się w ubogiej rodzinie około 1470 roku w Desenzano nad jeziorem Garda we Włoszech. W jej domu panowała atmosfera modlitwy

owocującej pełnym prostoty zaufaniem Bogu. Dziewczynka bardzo lubiła się modlić i od dzieciństwa prowadziła życie pełne umartwień. Miała piętnaście lat, gdy zmarła jej siostra, a niedługo potem odeszli do Boga także jej rodzice. W tej trudnej sytuacji zaopiekował się nią wuj z Salò. Aniela pracowała w jego gospodarstwie, gdzie z wielką gorliwością wypełniała wszystkie swoje obowiązki. Lubiła miejsca dalekie od zgiełku i tam chętnie się modliła. W tym czasie wstąpiła także do trzeciego zakonu św. Franciszka z Asyżu. Po śmierci wuja powróciła do rodzinnej miejscowości, a od 1516 roku zamieszkała w Brescii.

Z wielką gorliwością Aniela włączyła się w działalność stowarzyszenia osób świeckich del Divino Amore (Stowarzyszenie Miłości Bożej). Członkowie tego ruchu troszczyli się o odnowę osobistej wiary i życia apostołskiego. Regularnie spotykali się na modlitwie i pogłębiali swoją wiedzę religijną przez rozmowy oraz świadectwo życia oddanego potrzebującym. Z biegiem lat stowarzyszenie przyczyniło się do powstania licznych dzieł charytatywnych w różnych miastach Italii. Aniela, będąc już dojrzałą kobietą, stała się główną moderatorką dzieł miłosierdzia. Aby lepiej rozeznać swoje powołanie, w 1524 roku udała się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Na Krecie prawie całkowicie utraciła wzrok, który odzyskała dopiero w drodze powrotnej. W 1525 roku zatrzymała się w Rzymie, by uzyskać odpusty udzielane z okazji Jubileuszu Roku Świętego. Właśnie wtedy Ojciec Święty Klemens VII

zachęcał ją, by pozostała w Wiecznym Mieście i zorganizowała pomoc ubogim. Ona jednak opuściła pośpiesznie Rzym, będąc wewnątrznie przekonana, że Bóg gdzie indziej przygotował dla niej misję, której zapowiedź widziała w pewnej nadprzyrodzonej wizji.

Aniela Merici była kobietą bardzo energiczną i niezwykle praktyczną organizatorką. Miała mnóstwo nowych pomysłów: przytułki dla sierot, zakłady i szkoły dla ubogiej młodzieży, zwłaszcza w rodzinnej miejscowości, a później w Brescii, które bez specjalnych zabiegów z jej strony przyciągały całe rzesze wolontariuszy. Członkowie ruchu del Divino Amore regularnie odwiedzali szpitale, pomagając nieuleczalnie chorym. Czasy były niespokojne, przez siedem lat Francuzi, obywatele Republiki Weneckiej i Hiszpanie walczyli między sobą, by zdobyć Brescię.

25 listopada 1535 roku Aniela założyła nową wspólnotę zakonną sióstr urszulanek. Na patronkę nowego zgromadzenia wybrała męczennicę z Kolonii z IV wieku – św. Urszulę. W regule nowego zgromadzenia zawarła bogate doświadczenie duchowe całego swego życia poświęconego Jezusowi. Było ono oddane służbie ubogim. Do dzisiaj głównym celem Zgromadzenia Sióstr Urszulanek jest troska o wychowanie dziewcząt na oddane matki i osoby zatroskane o dobro wspólne.

Będąc uważną obserwatorką życia społecznego, Aniela dostrzegła potrzebę troski o wychowanie dzieci i młodzieży. Była przekonana, iż „nieład w społeczeństwie wywodzi

się z nieładu w rodzinie”. Wychowawcze oraz edukacyjne inicjatywy Anieli wspierali kolejni papieże, a także wiele bogatych włoskich rodzin. Matka Aniela niedługo była przełożoną generalną nowego Zgromadzenia Sióstr Urszulanek. Zmarła 27 stycznia 1540 roku w Brescii. Została beatyfikowana w 1778 roku przez papieża Klemensa XII, a kanonizowana w 1807 roku przez papieża Piusa VII.